

Klejn, Zbigniew

Jak żyła Polonia bułgarska na przełomie wieków

Mazowieckie Studia Humanistyczne 3/1, 125-145

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Klejn

JAK ŻYŁA POLONIA BUŁGARSKA NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

Historia Polonii w Bułgarii zaczęła się w 1877 r. Wprawdzie jeszcze przed 1871 r. ziemie bułgarskie zamieszkiwała spora grupa Polaków licząca od 700 do 1000 osób – uczestników powstań narodowych i europejskich rewolucji demokratycznych, uciekinierów z zaboru rosyjskiego i zesłania syberyjskiego, a także byłych jeńców z armii rosyjskiej z czasów wojny krymskiej. Jednak przejściowy wzrost wpływów rosyjskich w Turcji po wojnie francusko-pruskiej, a potem postępy ofensywy rosyjskiej w wojnie 1877–1878 r. spowodowały prawie całkowite opuszczenie tych ziem przez Polaków.

Niektórzy z nich powrócili do utworzonych na mocy traktatu berlińskiego (1878 r.) Księstwa Bułgarii i autonomicznej tureckiej prowincji Rumelia Wschodnia, dołączyli też do nich ci Polacy, którzy utracili pracę w okrojonej i zbiedniałej po wojnie Turcji. Ale trzon nowo powstałej Polonii bułgarskiej tworzyli już inni – byli żołnierze i oficerowie armii rosyjskiej osiadli w obu częściach Bułgarii oraz werbowani po całej Europie wybitni fachowcy dla uruchomienia i rozwoju świeżo powstałych bułgarskich organizmów państwowych. A także spora grupa inteligentów o poglądach rewolucyjno-demokratycznych, która wobec kryzysu ekonomicznego na zachodzie Europy wybrała Bułgarię jako miejsce azylu. Znaleźli się też w Bułgarii typowi wychodźcy zarobkowi, których liczba stopniowo rosła.

W sumie jednak Polonia ta nigdy nie przekraczała liczby 300–400 osób, wliczając do niej także potomstwo urodzone już na emigracji. Niemniej, rola odgrywana przez nią w życiu Bułgarii w latach 1878–1914 była daleko wyższa niżby wynikało to z jej liczebności¹. Przede wszystkim dlatego, że nie musiała ona mozolnie dobijać się o swoje miejsce w tym społeczeństwie, z trudem budować podstawy egzystencji, jak to stało się udziałem innych polskich skupisk

¹ Z. Klejn, *Udział Polaków w państwowym i narodowym odrodzeniu Bułgarii (1877–1914)*, maszynopis, *passim*.

emigracyjnych. Ta pomyślna sytuacja wyrażała się m.in. osiągniętym przez nią w krótkim czasie stopniem zamożności.

Pracujący w Bułgarii polscy prawnicy, inżynierowie, pracownicy służby zdrowia (szczególnie liczni lekarze, weterynarze i aptekarze), stanowiący największą grupę zawodową w Polsce, a także pedagodzy i handlowcy oraz ludzie sztuki wyróżniali się stosunkowo wysoką stopą życiową. Przykładem może być dr Ludwik Pątara², który w testamencie (sporządzonym, być może, jeszcze przed I wojną światową) ofiarował uniwersytetowi sofijskiemu 300 tys. lewów. W chwili jego śmierci, a nastąpiła ona już w czasie powojennej inflacji, najwyższym banknotem bułgarskim był niedawno co wprowadzony nominalnie opiewający na zaledwie 1000 lewów. Albo – posiadacz niezwykle bogatego zbioru antyków dr Roman Soczyński³ czy kolekcjoner numizmatów, Marcin Woronowicz⁴, skądinąd skromny archiwista w jednym z ministerstw. W opinii publicznej, Polaków nie utożsamiano z biedą.

Nie oznacza to jednak, że osiągnęli oni nadzwyczajne dochody. Stara Polonia sytuowała się raczej na średnich szczeblach zamożności, a liczna w niej grupa urzędnicza czasami ocierała się nawet o niedostatek. Chociaż rzadko dochodziło do aż tak wyjątkowej sytuacji, jaka stała się udziałem Alojzego Niekrasza (1842–1900), byłego właściciela aptek w Chaskowie i Harmanli, który stopniowo popadał w coraz większe długi. Po sprzedaniu apteki w Caribrodzie przeniósł się do Sofii, ale zarobki prowizora nie starczyły mu na spłatę długów i utrzymanie rodziny. Tak dalece, że gdy nagle zmarł (samobójstwo?) rodzina nie miała za co go pochować. Niemniej, w okresie tym nikogo z Polaków nie uważano już za „propadnat Germanec”, jak to zdarzało się często przed 1877 r.⁵

Do zamożniejszych należały najstarsze rodziny osiadłe w Sofii, zaprzyja-

² Ludwik Pątara (ur. w 1844 r. w Palermo – zm. w 1919 r. w Sofii) syn emigranta z powstania listopadowego, lekarz wojsk tureckich w Bułgarii, od 1880 r. w armii bułgarskiej, dochodząc do najwyższego dla lekarza stopnia pułkownika. Był pionierem sportu kolarskiego i narciarskiego oraz znawcą literatury światowej; Szpitalowi Aleksandrowskiemu w Sofii zapisał bibliotekę liczącą 5 tys. tomów.

³ Roman Soczyński prokurator okręgowy w Płowdiwie (1879–1885), później długoletni adwokat w tym mieście, a w latach 1914–1922 prokurator w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Sofii.

⁴ Marcin Woronowicz (zm. w 1902 r. w Sofii), sekretarz, a następnie przewodniczący Polskiego Towarzystwa Pomocy Wzajemnej w Sofii.

⁵ Dosłownie – „wyniszczony (ginący, zabiedzony) Niemiec”. Za czasów zaboru tureckiego Polaków wędrujących bez grosza przy duszy, którzy ze względu na rusofilskie często nastroje ludności unikali demonstrowania swej narodowości, Bułgarzy brali za przybyszy z Europy Zachodniej i zazwyczaj utożsamiali z Niemcami (według ustnej informacji doc. dr Wandy Smochowskiej-Petrowej z Sofii). Takich Polaków, o których zresztą wyrażał się z dużym uznaniem, spotykał też bułgarski pisarz i przyszły mąż stanu, Zachari Stojanow, kiedy jeszcze wypasał owce w okolicach Kotetu – zob. *Zapiski z powstań bułgarskich (1870–1876)*. Wyboru dokonał H. Michalski, Warszawa 1971, s. 45.

źnione często ze sobą jeszcze przed wojną rosyjsko-turecką – z czasów stambulskich, szumeńskich, adrianopolskich i ruszcuckich, bo takie było itinerarium starej emigracji: od pułku Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego), korpusu inżynierów przy gubernatorze Midhacie paszy po rozgorączkowane akcje polityczne i militarne w Turcji czasów owej wojny.

Tak oto Zembrzuscyc⁶ skoligaceni zostali z Zagórowskimi⁷, a przez nich z Ancami, a nawet z Edwinem Wrześniowskim⁸ – ojczymem Heleny Markwart, córki byłego rotmistrza Sadyka paszy. Świadkowali sobie wzajemnie na chrzci-
nach, bierzmowaniach i ślubach m.in. z rodziną hotelarza Ignacego Smolnickiego⁹, weterynarza Eligiusza Kasperowicza¹⁰, a także nestora Polonii, Ryszarda Łaszewskiego¹¹. Z kolei Wrześniowski bywał proszony na podobne uroczystości

⁶ Nestor rodu, Franciszek Zembrzusi, były żołnierz Sadyka paszy – M. Czajkowskiego, pracował w latach 1865–1878 i 1882–1888, jako kierownik robót drogowych w kilku prowincjach tureckich (zob. zaświadczenie tureckiego Ministerstwa Robót Publicznych z 13 kwietnia 1889 r. w posiadaniu prawnuczki Wandy Zembrzuskiej w Sofii, reprodukowane u U. Kaczmarek, *Dzieje Polaków na ziemiach bułgarskich*, Poznań 1993, s. 79).

⁷ Józef (wzgl. Franciszek) Zagórowski (ur. w 1806 r. w Polsce – zm. w 1868 r. w Ruszczuku) był w późnych latach sześćdziesiątych XIX w. naczelnym inżynierem wilajetu dunajskiego w Ruszczuku (obecnie Ruse); wilajet ten obejmował większość terytorium dzisiejszej Bułgarii. Jedną z córek Zagórowskiego, Emilia (ur. w 1866 r. w Ksawerynowie – zm. w 1938 r. w Sofii), wyszła za Pawła Zembrzuskiego, handlowca i tłumacza, syna Franciszka, a druga – Józefina (ur. około 1860 r. w Chojnowie) za inżyniera Bolesława Anca (ur. w 1841 r. w Jędrzejowie – zm. w 1909 r. we Lwowie), budowniczego kolei we Francji, Galicji, Rumunii, Belgii, Serbii, wreszcie odcinka trasy przyszłego Orient-Expressu przebiegającego przez Sofię. Obie te rodziny odgrywały prominentną rolę w Polonii Bułgarskiej przed I wojną światową.

⁸ Edwin Wrześniowski (ur. w 1842 r. w Opatowie – zm. w 1886 r. w Krakowie), absolwent uczelni technicznych w Sankt Petersburgu i Paryżu, były oficer armii rosyjskiej, powstaniec styczniowy, naczelnym inżynierem w dwóch wilajetach tureckich, autor pierwszego obowiązującego do dziś planu generalnego Warny z 1879 r., pod koniec życia – główny inżynier dróg i mostów w Bułgarii. Jego pasierbica, Helena (ur. w 1868 r. w Adrianopolu – zm. w 1937 r. w Sofii), wyszła za mąż w 1886 r. za innego syna Franciszka Zembrzuskiego – Adolfa (ur. w 1860 r. w Burgas – zm. w 1911 r. w Sofii), wysokiego urzędnika naczelnym urzędów bułgarskich.

⁹ Ignacy Smolnicki (ur. w 1843 r. w Warszawie – zm. w 1911 r. w Sofii), właściciel hoteli i restauracji najwyższej klasy w Sofii, nadworny dostawca księcia Bułgarii.

¹⁰ Eligiusz Kasperowicz (ur. w 1859 r. w Żelechowie – zm. w 1939 r. w Żelechowie), weterynarz przebywający w Bułgarii w latach 1886–1906, szef wojskowej służby weterynaryjnej w randze pułkownika, założyciel i przewodniczący bułgarskiej Najwyższej Rady Weterynarii, organizator i wiceprezes Stowarzyszenia Lekarzy Weterynarii w Bułgarii, autor licznych publikacji naukowych i popularnych w języku bułgarskim.

¹¹ Ryszard Łaszewski (ur. w 1828 r. w Warszawie – zm. w 1923 r. w Sofii), agronom, powstaniec styczniowy, uciekinier z Syberii, wachmistrz pułku Sadyka paszy, po wyzwoleniu Bułgarii – pracownik dyrekcji kolei. Syn Stefan (ur. w 1890 r. w Sofii – zm. w 1960 r. w Warszawie), utalentowany muzyk, profesor nadzwyczajny w Katedrze Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

przez „inżyniera telegrafu” Lebedzińskiego¹², Zamorskich¹³ i Barbarów¹⁴. Za to już trochę inaczej dobiegał kumów kupiec Aleksander Tomicz¹⁵ – wiedeńskiego adwokata Dawidowicza¹⁶ czy kupca Jana Staszewskiego¹⁷. Ale wiele chrztów i ślubów odbywało się zgola bez świadków¹⁸.

Były też przypadki ostracyzmu towarzyskiego. Poddani jemu zostali Polacy służący w armii rosyjskiej, a następnie w bułgarskiej. Na ich ślubach nie spotykało się przedstawicielei „starej” Polonii. Świadcami byli tylko koledzy oficerowie i podoficerowie – katolicy Polacy czy nawet prawosławni Rosjanie. Na ślubie policmajstra Jana Chodonowskiego¹⁹ było obecnych trzech oficerów rosyjskich, z których jeden podpisał się latynicą (Polak?), a w 1886 r. ojcem chrzestnym półtorarocznego Aleksandra Chodonowskiego został oficer Wiktor Jastrzębski²⁰.

¹² Karol Lebedziński (ur. w 1844 r. w Warszawie), pracownik zarządu telegrafów bułgarskich.

¹³ Michał Zamorski (ur. w 1842 r. w Bochni – zm. w 1912 r. w Sofii), powstaniec styczniowy, w Bułgarii pod zaborem tureckim jako naczelnik węzłowej stacji kolejowej Kaspiczan zasłużony w ocaleniu przywódców powstania bułgarskiego 1876 r., ściganych przez władze osmańskie. Później osiadł w Sofii dając początek zasłużonemu rodowi polonijnemu; m.in. jego syn Kazimierz (ur. w 1885 r. w Sofii), mjr rez. armii bułgarskiej, zaangażował się w politykę kandydując w połowie lat dwudziestych na mera Sofii, a jedna z córek, Aldona, przez kilkadziesiąt lat nauczwała w I Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Sofii.

¹⁴ Ignacy Barbar dr med. (ur. w 1846 r. w Samborze – zm. w 1920 r. w Sofii), jeden z najpopularniejszych lekarzy bułgarskich, organizator i długoletni pracownik wojskowej służby zdrowia, współzałożyciel Bułgarskiego Towarzystwa Lekarskiego i Towarzystwa Zwalczenia Gruźlicy, autor kilkadziesiątu publikacji medycznych w języku bułgarskim; z jego dzieci: Leon (ur. w 1875 r. w Stambule – zm. w 1960 r. w Sofii), dr praw, adwokat, autor prac naukowych, publicysta i tłumacz, Otton (ur. w 1881 r. w Płowdiwie (?)) – zm. w 1963 r. w Sofii), nauczyciel gimnazjalny, publicysta, wielokrotnie odznaczony oficer, wreszcie – główny inspektor Ministerstwa Finansów, Róża (ur. w 1880 r. w Płowdiwie – zm. w 1963 r. w Sofii), jedna z wybitniejszych dziennikarek bułgarskich początków wieku, potem – pisarka.

¹⁵ Aleksander Tomicz, pochodzący z Połtawy przedsiębiorca w Sofii; jego potomkowie byli aktywistami kolonii polskiej i parafii rzymsko-katolickiej w Sofii.

¹⁶ Dawidowicz, dr praw, stale zamieszkały w Wiedniu, pod koniec XIX w. prowadził w Sofii praktykę adwokacką dla obywateli obcych oraz rozległe interesy handlowe.

¹⁷ Jan Staszewski z Białobrzegów, właściciel (prawdopodobnie wraz z bratem Benedyktem) sklepu kolonialnego w Sofii.

¹⁸ Większość danych metrykalnych pochodzi z ksiąg stanu cywilnego oraz z księgi bierzmowań rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Józefa w Sofii.

¹⁹ Jan Chodonowski (ur. w 1851 r. w Kluczu Zamojskim – zm. w 1917 r. w Warszawie), oficer armii rosyjskiej odkomenderowany po 1878 r. do administracji Księstwa Bułgarskiego, m.in. pełnił funkcję komendanta policji w Sofii (1880–1883) i okręgowego dowódcy policji w Tyrgowiszte (1884–1885). Po zjednoczeniu Bułgarii (w 1885 r.) nie opuścił tego kraju z rosyjskim korpusem oficerskim i podjął służbę w bułgarskim Ministerstwie Wojny.

²⁰ Wiktor Jastrzębski (ur. w 1850 r. w Łupinie), podoficer rosyjski, po wspomnianym w przypisie 19 odwołaniu oficerów przez cara, został przez władze Księstwa awansowany na oficera i zatrudniony w Ministerstwie Wojny.

Dopiero przy 6-miesięcznym Jasiu matką chrzestną w maju następnego roku zostaje Klotylda Piekarska, co jednak nie świadczyłoby o przełamaniu bojkotu Polonii, Piekarscy bowiem, zapewne z powodu swych przekonań politycznych, sami byli od niej, jak się zdaje, izolowani²¹.

Kiedy w 1888 r. rodzi się Rajna Chodonowska (zm. w 1934 r.), nie odnotowana zresztą w parafialnych księgach chrztów, byłego policmajstra nie ma już w Sofii. Porzucił na zawsze całą rodzinę i wrócił do Warszawy, gdzie zmarł w 1917 r. I dopiero wtedy osierocona rodzina zaczyna zyskiwać współczucie i uznanie Polonii. Po latach, na bierzmowaniu mocno już wyrosniętego Jana, świadkiem zostaje nawet ogólnie szanowany Ryszard Łaszewski.

Znając teraz te okoliczności można sobie wyobrazić dramat 30-letniej kobiety, wywodzącej się z drobnej szlachty osiadłej w okolicach Węgrowa²². Kobiety dotąd raczej pozbawionej trosk materialnych, która w obcym kraju znalazła się nagle z kilkorgiem dzieci bez środków do życia. Zarabiała praniem, być może zgłosił się też jakiś opiekun, co by rzuciło światło na tajemnicze pojawienie się w rodzinie najmłodszego dziecka o czysto bułgarskim imieniu – Rajna. Tak czy owak, synów – jak to się mówi – wyprowadziła na ludzi. Jan został nadwornym cukiernikiem, Aleksander – księgarzem, a Józef – drukarzem, kupcem i urzędnikiem, do tego bardzo czynnie działającym w organizacji polonijnej.

Policmajster nie był przypadkiem wyjątkowym. Również lekarz dr Konstanty Goliński²³ pozostawił w Bułgarii córeczkę opuszczając ten kraj w 1886 r. na zawsze. Dziś trudno odgadnąć dlaczego Zofia Golińska nie towarzyszyła ojcu; przypuszczeniu, że jej matka była Bułgarką – żoną czy też konkubiną – w dużym stopniu zaprzecza fakt wychowania dziewczynki w duchu patriotyzmu pol-

²¹ Witold Piekarski (ur. w 1857 r. w Smoleńsku – zm. w 1909 r. w Bukareszcie), proletariatszczyk oskarżony w krakowskim procesie socjalistów (w 1880 r.), na emigracji w Genewie publicysta socjalistyczny m.in. na łamach „Równości” i „Przedświtu”, od 1885 r. w Bułgarii, gdzie założył i redagował w sposób nowatorski pięć gazet i czasopism oraz intensywnie współpracował z kilkoma innymi stopniowo odchodząc z pozycji socjalistycznych; na początku pobytu w tym kraju był zatrudniony jako kartograf w Ministerstwie Wojny i stąd jego koleżeństwo z J. Chodonowskim.

²² Franciszka Polkowska (ur. w 1857 r. w Warszawie – zm. w 1922 r. w Sofii) wyszła za mąż za Jana Chodonowskiego w 1883 r. już w Sofii, w miesiąc po śmierci ich kilkudniowego trzeciego dziecka.

²³ Konstanty Goliński (ur. około 1857 r. w Smoleńsku) zmobilizowany do armii rosyjskiej pozostał w Bułgarii do zjednoczenia kraju, po czym powrócił do Polski. Przez następne 20 lat korespondował z dr. Mikołajem Unterbergiem z Sofii, ale po wyjeździe do Francji ślad po nim ostatecznie ginie. M. Unterberg (ur. w 1857 r. w Samokowie – zm. w 1909 r. w Sofii), syn lwowianina dr. med. Antoniego Unterberga (właśc. Podgórskiego), twórca bułgarskiego położnictwa i ginekologii, pierwszy w tym kraju badacz trądu, współzałożyciel Bułgarskiego Czerwonego Krzyża, inicjator i dyrektor pierwszej szkoły położnych. Jego brat, Jerzy (ur. w 1854 r. w Samokowie – zm. w 1932 r. w Sofii), wysoki urzędnik kolejowy, naczelny dyrektor Bułgarskich Kolei Państwowych.

skiego. Panna Zofia zamieszkała w Sofii, w czasie I wojny światowej pracowała w ekspozyturze NKN, w redakcji „Polski bjuletyn”, a następnie – w poselstwie polskim.

Panowie Polacy nie zawsze zatem świecili przykładem w życiu rodzinnym. „Poznałem w mej podróży Polaków – ubolewał ks. Wiecki – którzy porzuciwszy swe żony Polki, żyli na wiarę z Bułgarkami, a wszystkie dzieci wychowali w wierze prawosławnej i po bułgarsku”. Wtórował mu dr Muszler: „Ci, którzy pożenili się nie z Polkami prawie bez wyjątku są dla Polski straceni”²⁴.

Ale rzeczywistość często nie pasowała do takich stereotypów. Oto wśród ochrzczonych po katolicku dzieci Polaków znalazły się też i te z prawosławnych matek, m.in. bracia Michał i Piotr Zielińscy (matka: Eugenia Bujuklijewa z Plewenu), a przede wszystkim dzieci Aleksandra Tomicza (ożenionego z Pauliną Nikolową ze Swisztowa), zapalonych działaczy katolickich w Sofii, z których jedno wstąpiło do zakonu. Małżeństwa z nielicznymi w Bułgarii wyznawcami protestantyzmu zdarzały się rzadko.

Tak więc trudno mówić o zawsze zdecydowanie negatywnym wpływie niekatolickich współmałżonków. Raczej – odwrotnie. Trzy lata przekonywała Polka, Bronisława Kandibo (nazwisko z pewnością zniekształcone) swego męża, bułgarskiego mechanika z Tymowa – Piotra Szopowa, aby się zgodził na katolicki chrzest ich córki, chociaż sama ślubowała mu w cerkwi. Ksiądz katolicki nadał temu dziecku imię typowo polskie – Wanda. A już szczególnym urokiem musiała dysponować 31-letnia Anna Bogdan z Galicji, skoro udało się jej skłonić prawosławnego 25-letniego Coczo Coczewa z Sopotu do zawarcia ślubu w kościele katolickim.

Świadczyłyby to zatem o bardzo rozwiniętym poczuciu patriotyzmu i głębokim przywiązaniu do wiary przodków. Co nie znaczy, że nie było też odstępstw od katolicyzmu. Na prawosławie przeszedł w 1908 r. trzeci, najmłodszy syn dr. Augusta Rozenthala²⁵ Marian. Rodzina przypuszczała, że przyczyny tej de-

²⁴ Ks. W. Wiecki T.J., *Między Słowianami. Z podróży po Bułgarii*, „Przegląd Powszechny”, r. XXIII, t. 89, z. 1, s. 84 („porzucone żony” to zapewne te, które pozostały w Polsce). Dr Ignacy Muszler (ur. w 1851 r. we Lwowie – zm. w 1921 r. w Sofii), jeden z pierwszych dentyistów w Bułgarii (od 1879 r.), pionier profilaktyki stomatologicznej, producent proszku i szczoteczek do zębów, protoplasta społecznej stomatologii, filantrop (Zob. W. Kurtew, *Dejci na byłgarskata medicina i zdraweopazwane*, Sofia 1986, s. 385).

²⁵ August Rozenthal (ur. w 1830 r. w Wołniance (?) – zm. w 1910 r. we Wraniu), dr med., za próbę zorganizowania rebelii chłopskiej na Ukrainie skazany na karę śmierci, zamienioną na 25 lat osiedlenia na Syberii. Po przybyciu do Bułgarii (1882 r.) praktykuje kolejno w wielu miastach, jednak m.in. skutkiem demonstrowanej wrogości wobec dyktatury S. Stambułowa zostaje wysiedlony (1889 r.) do Serbii, gdzie pracuje do końca życia. Jego żona i pięcioro dzieci pozostaje jednak w Bułgarii, przy czym August jr. (ur. w 1876 r. w Irkucku – zm. w 1912 r.), poeta, malarz i rzeźbiarz, ginie jako oficer na początku wojny bałkańskiej, a Juliusz (ur. w 1872 r. w Irkucku – zm. w 1903 r.), również poeta, oddaje życie w powstaniu

czyżby były dwie: rodzinna, ożenił się bowiem z prawosławną Bułgarką oraz względem na karierę (oboje małżonkowie byli nauczycielami).

Tego ostatniego przykładu nie należy oceniać w kategoriach negatywnych. Pamiętamy jednak o uniwersalnej regule postępowania drugiego pokolenia emigracji, starającego się raczej upodobnić niż odróżnić od otoczenia. Nie oznacza to jeszcze tendencji do wynarodowienia, rozpląnięcia się grupy polskiej w bułgarskim morzu. Przynajmniej – nie w tym pokoleniu, które mimo małżonków bułgarskich nie zrywało przecież kontaktów z Polską.

To prawda, że misją tej emigracji w Bułgarii, podobnie jak Polonii w każdym innym kraju, miało być przetrwanie za granicą do momentu wyzwolenia Polski, dla którego to celu działała we wszelki dostępny sposób. Stąd niechęć wobec grożącego w perspektywie asymilacją wchodzenia w związki rodzinne z miejscową ludnością, zdomowienia się, a potem i identyfikacji z drugą realną ojczyzną. Dlatego też w rodzinie Zembruskich, która do dziś zachowała poczucie swej polskiej odrębności, małżeństwa takie należą do rzadkości. Z Węgierkami i Francuzkami – tak, ale nie z Bułgarkami! Utopijność tak pojmowanej misji Polonii wyszła na jaw w 1918 r. Tylko nieliczne rodziny podjęły się trudu budowy nowej egzystencji w nieznanym i dopiero co gruntownie przeoranej wojną Polsce. Ba, niewielu było takich, którzy zdobyli się choćby tylko na odwiedzinę zazwyczaj nigdy dotąd nie widzianej praojczyzny.

Inna sprawa, to trwałość tych nielicznych małżeństw mieszanych. Niekiedy rozpadały się z powodu różnic religijnych, czy – szerzej – kulturowych. Tak się stało z małżeństwem inż. Kazimierza Massalskiego, który poślubił prawosławną Serbkę i porzucił ją dla katolickiej Austriaczki. W czasie chrztu jego córki Walentyny, pochodzącej z tego ostatniego związku, w akcie metrykalnym odnotowano, że ojciec jeszcze „nie unieważnił formalnie swego poprzedniego związku”. Natomiast małżeństwo z partnerem innej niż bułgarska narodowości i innej niż prawosławna wiary, stanowiąc wysepkę w otaczającym ich morzu bułgarsko-prawosławnym, stała się raczej umacniała. Przykładem może być związek Ryszarda Łaszewskiego z Czeszką, Józefą Hübsch.

Ale były też przypadki drastycznie negatywne. Oto naczelnik telegrafu kolejowego w Ruse, Adolf Stryjewski, wiódł godne współczucia życie ze swoją czeską żoną, według Rydzewskiej²⁶ – „pijaczką i zazdrośnicą”. Jego kolega

ilindeńskim 1903 r. w Macedonii. Istnieją poszlaki, że Marian (ur. w 1879 r. w Irkucku – zm. w 1962 r. w Sofii) mógł być identyczny z osobą prezentowaną na łamach „Polski bju-leten” w Sofii (1917, nr 3) jako prefekt okręgu adrianopolskiego.

²⁶ Korespondencja S. Rydzewskiej z M. Wawrzeńskim, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Zbiory Specjalne, akc. 2598. List z 31 stycznia 1920 r. Stanisława Rydzewska (ur. około 1880 r. w Płowdiwie (?) – zm. w 1927 r. w Myszkowie), córka powstańca styczniowego, inspektora lasów w Bułgarii – Stanisława Rydzewskiego (1847–1885). Prowadzona przez nią w ciągu 16 lat korespondencja stanowi cenne źródło informacji o Polonii bułgarskiej.

i przyjaciel, Ludomir Gawroński²⁷, przekazał dzieciom, jak się zdaje, w genach, nieudane swe pożycie z Marią Stanczew („bardzo piękna, ale zupełnie prosta Bułgarka”, a ponadto – ciągle za Rydzewską – „głupia, zła, przewrotna, ordynarna”). Wprawdzie nic konkretnego nie wiemy o małżeństwie jego syna, Władysława²⁸ z Nediałką Czajatow, Bułgarką wyznania prawosławnego („Ormianką” – zdaniem Rydzewskiej) poza tym, że do końca naszego okresu nie doczekało się potomstwa. (Ale za to najstarsza córka Ludomira przeżyła prawdziwą gehennę w związku z Polakiem zresztą, muzykiem von Kretschmanem²⁹, człowiekiem „o nikczemnym charakterze”, od którego „dopiero po dwóch latach udało się ojcu wyrwać córkę”). Inny zaś kolega starego Gawrońskiego, inżynier kolejowy w Warnie Ludwik Korwin³⁰, co to był znany z „płatania figli emigrantom i opowiadania niestworzonych historii o polowaniach, w których brał udział”, również miał nieszczęśliwe małżeństwo „ze śpiewaczką kabaretową bardzo złej reputacji”. Narodowości owej damy Rydzewska nie podaje, musiała to jednak być cudzoziemka, bowiem w dziewiętnastowiecznej Bułgarii kabarety w ogóle nie były znane.

Jak widać, problemy sercowe często zaprzętały uwagę salonów polskich w Bułgarii. Na przełomie wieku w Sofii szeroko dyskutowano romans aptekarza Jana Mogilewskiego (ur. w 1862 r. w Zduńskiej Woli) z młodziutką (ur. około 1880 r.) Adelą Ancówną, córką inż. Bolesława Anca, jednego z bardziej zamożnych i szanowanych Polaków w tym kraju. Mogilewski, po otrzymaniu dyplomu w Uniwersytecie Jagiellońskim i krótkiej praktyce w Królestwie i Krakowie, przybywa w 1888 r. do Sofii. Trzydziestokilkuletni wówczas farmaceuta, wybitnie inteligentny, obyty w świecie, chętnie udzielający się w środowisku polskim i zapewne przystojny zwracał uwagę wielu panien, najbardziej zaś starszej córki Anców. Początkowa sympatia rychło przekształciła się w głębokie, namiętne uczucie. Aptekarzowi sprzyjały wspólne z inżynierem zainteresowania naukowe. Dom Anców był wtedy jednym z ośrodków polskości w Bułgarii, a sam gospodarz odznaczał się szerokimi horyzontami umysłowymi. Miłoszew cytuje list Anca do dr. Mikołaja Unterberga, w którym wspomina o swych rozległych zainteresowaniach historycznych, archeologicznych i literackich, a także folklorystycznych. Podobno miał gotowe do druku liczne prace naukowe z tych dziedzin.

²⁷ Ludomir Rola Gawroński (ur. w 1833 r. w Augustowie – zm. w 1909 r. w Sofii), inż. budowniczy mostów, dróg i kolei w Bułgarii, naczelny inżynier kolei Ruse–Warna.

²⁸ Władysław Gawroński (ur. w 1875 r. w Ruszczuku v. Ruse), absolwent politechniki lwowskiej, inżynier.

²⁹ Julian Kretschman vel Kreitschamnn (Krajczman), muzyk polski w Ruse, jeden z pierwszych nauczycieli muzyki w Bułgarii, m.in. jego wychowankiem był wybitny pianista bułgarski Iwan Torczanow (1886–1928) – przypuszczalnie syn właściciela apteki w Razgradzie Bolesława Torczynowskiego z Węgrowa.

³⁰ Ludwik Korwin, właśc. Sakowicz (ur. około 1840 r. na Litwie – zm. w 1902 r. w Stambule), powstaniec 1863 r., budowniczy mostów i kolei w Turcji, inżynier kolejowy w Warnie.

Kryzys tego uczucia wybuchł w 1898 r., kiedy Ancowie podjęli decyzję wyjazdu do kraju. Młodziutka Adela nie mogła wtedy rozstać się z rodzicami. Po roku również aptekarz opuszcza Bułgarię, przenosząc się do Paryża, na listy Adeli odpisuje coraz rzadziej i z widoczną rezerwą. Dziewczyna nikła w oczach. W tej sytuacji interwencji podejmuje się przyjaciel rodziców, dr Mikołaj Unterberg. W październiku 1901 r. pisze do Mogilewskiego, zaklinając go, aby porzucił urażoną ambicję, tym więcej, że Adela gotowa jest teraz pójść za nim nawet na kraj świata. Po czterech miesiącach przychodzi odpowiedź kochanka. Mimo wyczuwalnej goryczy, bierze dżentelmeńsko całą winę na siebie za kryzys ich uczucia i próbuje nawet usprawiedliwić ówczesną postawę swej przyjaciółki. Adela wyjeżdża do niego, po kilku latach biorą ślub w Paryżu, a następnie osiadają w Brukseli.

Nastroje i frustracje Mogilewskiego kształtowały się zapewne m.in. pod wpływem niespełnionych ambicji naukowych. W czasie pobytu w Bułgarii interesował się znaleziskami archeologicznymi oraz dziejami stosunków polsko-bułgarskich. Miał gotowe rękopisy prac o Władysławie Warneńczyku jako obrońcy południowej Słowiańszczyzny, o wizerunku tego króla w eposie Słowian południowych oraz o roli biskupa z Czyprowec, Piotra Parczewicza, w historii Polski. W sumie ponad 5300 stron, na które to prace nie znajdował wydawcy ani w Bułgarii, ani też, choć zabiegali o to Ancowie, w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, w Niemczech i Francji. Po kilku latach bezowocnych zabiegów zniechęcony Mogilewski wrzucił wszystkie rękopisy do ognia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności również bohater innego romansu polskiego w Bułgarii miał identyczne zainteresowania naukowe. Dr med. Aleksander Graczański (vel Braczański) podejmował liczne podróże po Bułgarii – do Szumenu, Ruse, Widynia, Warny, Burgasu i Płowdiwu – dla zebrania materiałów o życiu emigracji polskiej w tym kraju po 1831 r. Miała z tego powstać książka pt. *Polska w Bułgarii*, zapewne barwna, doktor dysponował bowiem także talentem literackim, pisywał dramaty o tematyce patriotycznej, liryki, m.in. poświęcone Warszawie i rodzinnemu Kutnu, a także teksty do komponowanych przez siebie kantat na wielką orkiestrę o tytułach *Wawel*, albo *Warna – gloria i śmierć* dla uczczenia jednego i *Pod Wiedniem* – drugiego króla polskiego. Tworzył też marsze o motywach zaczerpniętych z polskiego folkloru, a także kolędy polskie, zresztą był uzdolnionym wirtuozem fortepianu i organów.

Graczański był trochę starszy od Mogilewskiego, urodził się w 1856 r. Po ukończeniu studiów medycznych w Petersburgu od razu angażuje się do Gabrowa, gdzie (był to rok 1882) staje się pierwszym po dr. Żaczyńskim organizatorem służby zdrowia. W 1891 r. Graczański przenosi się do Sliwenu, potem do Burgasu, by w końcu 1898 r. wylądować w Sofii. Róża Barbar, córka znanego, bardzo poważanego lekarza polskiego, poznaje go chyba w 1901 r., kiedy to cała rodzina przeniosła się na stałe do stolicy. Człowiek tak uzdolniony, do tego wła-

dający biegle siedmioma językami, musiał, mimo nie najmłodszego wieku, zrobić na młodej panie ogromne wrażenie, skoro zakochała się w nim bez pamięci.

Ich miłość nie trwała długo. Zmobilizowany na początku 1903 r. na manewry zimowe, nieopatrznie przeziębia się i zapada na zapalenie opłucnej. Leczy się z tego po całej Europie, jednakże recydywa gruźlicy powala go ostatecznie. Dr Barbar szuka pomocy u swych dawnych kolegów z kliniki uniwersyteckiej w Zurichu i za ich radą lokuje go w sanatorium szwajcarskim. Od lutego 1904 r. do końca znajduje się przy nim Róża. Ostatnie chwile życia poświęcił komponowaniu rekwiem oraz przekonywaniu dziewczyny, że po jego śmierci ma na nowo ułożyć sobie życie z kimś innym. Ta jednak pozostała wierna swej miłości, choć przeżyła go ponad 60 lat.

Przez ponad sześć lat czekała na swego kochanka panna Jadwiga Mroczkowska, która przybyła do Bułgarii za siostrą, żoną lekarza weterynarii Ludwika Kopczyńskiego³¹, przez jakiś czas – zastępcy naczelnego weterynarza armii dra Chełchowskiego³². U szwagra poznaje 30-letniego dr. weterynarii Ludwika Timoftiewicza³³ (szefa weterynarii cywilnej). Z czasem znajomość się pogłębia – w 1892 r. oboje są rodzicami chrzestnymi niespełna 2-letniej córki Kopczyńskich. Owocem związku panny Jadwigi z Timoftiewiczem też jest córka urodzona na początku 1894 r.

Wtedy właśnie upłynął termin kontraktu, Timoftiewicz więc, przed którym rysowało się już kierownicze stanowisko w Galicji, wraca do Lwowa, zapewniając chyba Jadwigę o bliskim zalegalizowaniu ich związku. Bo tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć wieloletnie odwiekanie chrztu dziecka. Dopiero kiedy do Sofii dotarła wiadomość o śmierci Timoftiewicza dochodzi do chrztu 7-letniej Ani. Jadwiga pozostała wierna uczuciu do zmarłego kochanka: dziecko bowiem otrzymuje także drugie imię – Ludwika. Nie ulega wątpliwości, że los Jadwigi Mroczkowskiej długo był na ustach kolonii polskiej. Nie wszyscy ją

³¹ Ludwik Kopczyński (ur. w 1850 r. w Warszawie – zm. w 1900 r. we Wracy), dyplomant warszawskiej Szkoły Weterynaryjnej, po upływie 4-letniego kontraktu (1889 r.) przyjmuje propozycję rządu, aby osiedlić się w Bułgarii na stałe wraz z 19-letnią wówczas żoną Bronisławą z Mroczkowskich.

³² Fortunat Chełchowski (ur. w 1854 r. w Fortuna – zm. w 1933 r. w Lublinie), dr weterynarii, asystent Instytutu Weterynarii w Dorpacie, pionier sztucznego unasienniania zwierząt, zasłużony w badaniach nosaczyny, autor 72 prac naukowych w pięciu językach, twórca podstaw bułgarskiego słownictwa weterynaryjnego, szef weterynarii wojskowej i cywilnej w Bułgarii.

³³ Ludwik Timoftiewicz (ur. w 1861 r. we Lwowie – zm. w 1900 r. w Wiedniu), następca F. Chełchowskiego na stanowisku szefa cywilnej służby weterynarii, autor bułgarskich ustaw o chorobach stadnych i obrocie zwierzętami z zagranicą, założyciel Stowarzyszenia Lekarzy Weterynarii w Bułgarii, twórca i redaktor naczelnego pisma fachowego „Weterinarna sbrirka”. Po 5-letniej pracy w Bułgarii przyjmuje nominację na naczelnego lekarza weterynarii Galicji i docenta lwowskiej Akademii Weterynaryjnej; wkrótce obrany też został prezesem Galicyjskiego Towarzystwa Weterynaryjnego.

potępiali, a ojcem chrzestnym dziewczynki został sam Marcin Woronowicz, były przewodniczący stowarzyszenia polskiego PTPW, który zapewne wpłynął na to, że w metryce nadano dziewczynce nazwisko ojca.

Z akt parafialnych w Sofii wyłania się jeszcze jeden, skrzętnie ukrywany dramat kobiecy. Oto w domu Hortensji i Ludwika Zembruskich³⁴ zachorowało dziecko tak ciężko, że wezwano księdza. Dokonał on chrztu 3-letniego Ryszarda nadając mu nazwisko panięskie matki, Izabelli Zaczyńskiej (vel Żaczyńskiej, jak poprawiono na akcie urodzenia, zapewne przy okazji późniejszego sporządzenia metryki³⁵). Izabella była jedną z ośmiu córek dr. Żaczyńskiego z Mustafa-paszy³⁶. Nie wiadomo, kto był ojcem dziecka, pewne przypuszczenia nasuwa jednak miejsce urodzenia – Bitola w Macedonii oraz fakt, że miasto to Izabella opuściła wraz z dzieckiem i znalazła schronienie u Zembruskich w Sofii, z którą Żaczyńscy byli spowinowaceni. W dużym mieście łatwiej było pannie z dzieckiem kamuflować swój status, który dla obojga nie był wtedy do pozazdroszczenia.

Także ponad cztery lata czekał na chrzest owoc związku Adeli Burskiej z Petyrem Zelenew, Bułgarem z Pesztery. Ochrzczony w Sofii pod koniec 1912 r. Alfred Edmund otrzymał podwójne nazwisko Zelenew-Burski, co niekoniecznie musiało świadczyć o świadomym udziale ojca w obrzędzie dokonanym na jego – jak zapisano – „nieprawym dziecku”.

Podobnymi efektami zaowocowała wyprawa w świat dwóch sióstr Talaga z Wieliczki. Julia urodziła 6 grudnia 1888 r. córeczkę, która po kilku miesiącach zmarła. Dziecku temu również nadano podwójne nazwisko Anna Talaga-Marzolla, gdyż jako ojca wpisano Włocha, Giuseppe Marzolla. Druga z panien Talaga, 28-letnia Katarzyna, urodziła syna 7 października 1889 r. Ojciec, Gotfryd Paweł Hanke, 31-letni murarz z podopolskiej wsi, protestant, najwyraźniej uznał dziecko za swoje, bowiem chłopczyk otrzymał jedno już tylko nazwisko: Henryk Wilhelm Hanke.

Wydaje się, że obie dziewczyny zawarły znajomość z robotnikami budującymi kolej, wśród których zwartą grupę stanowili Włosi. Tak jak stało się to udziałem innej Polki, Agaty Sawczyńskiej z Zagórza, która na wsi ukrytej w górach Starej Płaniny powiła nieślubne dziecko ze związku z Włochem, Domenico Pleva. Ileż wysiłku musiało kosztować matkę, aby po dwóch latach przy-

³⁴ Ludwik Zembruski (zm. po 1911 r. w Paryżu), jeden z synów Franciszka, kupiec hurtowy.

³⁵ R. Żaczyński (ur. w 1906 r. Monastir, Macedonia – zm. po 1945 r. w Sofii).

³⁶ Józef Żaczyński (ur. w 1825 r. w guberni witebskiej – zm. w 1914 r. w Mustafa – pasza dziś Swilengrad), syn chłopca pańszczyźnianego, sprzedany innemu dziedzicowi, który umożliwił mu naukę w Warszawie. Dyplom lekarski uzyskuje we Wrocławiu, uczestniczy w powstaniu wielkopolskim 1848 r., po czym przebywa na emigracji w Paryżu, skąd w 1855 r. zostaje skierowany jako lekarz do pułku Zamoyskiego w Warnie, a następnie – do pułku Sadyka paszy. W latach 1870–1877 lekarz m. Stambułu wzięty do niewoli na terenie Bułgarii przez wojska rosyjskie osiada ostatecznie po tureckiej stronie ówczesnej granicy z Bułgarią, prowadząc tam praktykę lekarską do końca życia.

wieźć owo dziecko do chrztu w dalekiej Sofii. W którym to mieście po ćwierci wieku przeżyje chwile gorzkiego zapewne triumfu, zawierając wreszcie małżeństwo z ojcem dawno już dorosłego syna... Losy tych dziewczyn, utrwalone w księgach parafialnych, rzucają też pewne światło na wędrówki Polaków po świecie i na migrację siły roboczej. Informacje o tyle cenne, że ta grupa naszych rodaków na ogół nie wstępowała do polskich stowarzyszeń emigracyjnych i utrzymywała tylko luźne albo żadne kontakty z zasiedzającymi już emigrantami.

Wśród wydarzeń, które długo były roztrząsane po salonach polonijnych, znalazły się też przypadki tragicznych śmierci lub tajemniczych zniknięć Polaków. Jeden z takich zgonów był wywołany długotrwałym nadużywaniem alkoholu. Polacy byli znani zresztą w Bułgarii z upodobania do mocnych trunków. Opowiadano sobie o przygodzie, jaka spotkała Stanisława Zgodę-Zgodzińskiego³⁷, który co wieczór wodził rej w gospodzie „Nowo seło” w centrum Sofii. Któregoś zimowego wieczoru gołnął sobie zdrowo i wracając do domu usnął na stercie śniegu. Znalazł go palacz z pobliskiego arsenału i dla rozgrzania ułożył przy największym z kotłów. Widok umorusanego palacza dorzucającego węgla pod palenisko upewnił budzącego się Zgodę, że znalazł się w piekle. „Belzebubie – próbował sprostować pomyłkę – wypuść mnie stąd! W chwili śmierci byłem pijany, a ja przecież wcale nie miałem trafić do ciebie”³⁸.

Jednakże śmierć Grzegorza Kapuścińskiego³⁹ w marcu 1905 r. wstrząsnęła Polonią. W parafialnym akcie zgonu odnotowano krótko: „Kierujący ludźmi (kierownik – ZK) lat 61, zmarł z powodu chronicznego uwiądu alkoholowego, urodzony w Duchowicach (Galicja)”. Postać tę umieścił T. Pawłow w swej powieści pod kryptonimem „pan Werbowka”. Na początku narracji jest to jeszcze urzędnik jakiegoś banku zagranicznego, zapraszany na obiady do Łaszewskich (czy też u nich się stołujący). Dopiero co odziedziczył po bracie „milion” (lewów), ale szybko go utracił i po uszy zatonął w długach. Stopniowo się stacza, traci pracę, sprzedaje na wódkę palto, a nawet buty, wreszcie – wyciąga rękę po prośbie na centralnej ulicy. Umiera w opuszczonym baraku. „Co za los! – wzdycha narrator – Jakież życie wiódł on niegdyś w stolicach Europy, otoczony stadami przyjaciół, kochanek [...] Przepych, karety, teatry [...] Wenecja, Karlsbad, Monte Carlo [...] a koniec – w tym baraku!”⁴⁰

Wstrząsające były losy rodziny Michalskich. Inż. Mieczysław Michalski (ur. w 1852 r. w Czerniowcach) pracował w zarządzie miejskim Sofii i powodziło

³⁷ S. Zgoda-Zgodziński, właśc. Zgoda-Lisowski (ur. w 1857 r. w Warszawie – zm. w 1920 r. w Sofii), urzędnik bankowy w Królestwie Polskim, emigrant polityczny, w Bułgarii od 1887 r., pracownik zarządu kolei bułgarskich.

³⁸ G. Kanairski, *Sofia predi 50 godini*, Sofia 1947, s. 42–43.

³⁹ Tak odczytuje to nazwisko odnotowane w „Liber Mortuorum” 1905, nr 20, pod postacią „Napuršinski”.

⁴⁰ T. Pawłow, *Gorcziw smjach. Romanyt na edin poet*, Sofia 1921.

mu się już zupełnie nieźle. Ożenił się, albo też związał z młodziutką Chorwatką czy Słowenką, Teresą Matcević. Pierwsze ich dziecko, Elwirę, urodziła ona w 1888 r. mając, jeśli sądzić ze sprzecznych zapisów w księgach parafialnych, 17 czy nawet 16 lat. Dziecko zmarło po pół roku na czerwonkę. Po następnych 10 miesiącach pojawia się na świecie syn, Roman – umiera znów po 6 miesiącach. Mija rok i znów rodzi im się kolejne dziecko, Józef, który po dwóch latach dostaje braciszka, Jerzego.

Rodzina liczy więc już cztery osoby, gdy oto w listopadzie 1894 r. śmierć zabiera Teresę. Ojciec zostaje z maleńkimi dziećmi, z których jedno ma niespełna 4 lata, a drugie – 20 miesięcy, ono zresztą umiera w 6 tygodni po matce. I tego już było Michalskiemu za dużo. W czasie wyjazdu do Szumenu targnie się na życie prawie dokładnie w trzecią rocznicę śmierci żony, na tle – według aktu zgonu – przejściowego zaburzenia umysłowego. Kto wychował ostatniego całkowicie osamotnionego członka tej rodziny można się tylko domyślać: wśród świadków na ślubie Józefa Michalskiego ze Szwajcarką Marią Römer w 1912 r. znajdował się Józef Zembrzuski, sam zresztą ojciec 6 dzieci.

Nie wiadomo, co się przydarzyło mgr. farmacji Emilowi Sawkiewiczowi, kiedy któregoś dnia wyszedł z niedawno nabytej wymarzonej od lat apteki, której dorobił się latami pracy w bułgarskich aptekach szpitalnych. Wyszedł i... ślad po nim zaginął. Sawkiewicz pochodził z Galicji, dyplom zdobył w Czerniowcach, do Bułgarii przybył w 1885 r., a swoją aptekę w Omurtagu otworzył w 1893 r.⁴¹ Zniknął wiosną 1895 r. Coś, czego dzisiaj nie potrafimy sobie wyjaśnić, musiało tkwić w tej aferze, skoro Najwyższa Rada Medyczna na posiedzeniu z 16 maja tego roku poleca zamknąć jego aptekę, a jeśliby się jej właściciel odnalazł – zabronić mu utrzymywania aptek na całym terytorium Bułgarii.

Równie tajemnicze były losy dr. Leona Szymańskiego, lekarza praktykującego w Bułgarii jeszcze przed wyzwoleniem. Pochodził z Żytomierza, prawdopodobnie brał udział w powstaniu styczniowym, w latach siedemdziesiątych XIX w. praktykował m.in. w Medzidie w pobliżu Tulczy. W 1876 r. przebywał w Ruszczuku, skąd podejmował starania o posadę lekarza miejskiego w Łoweczu, bez powodzenia wszakże⁴². Otrzymał jednak pracę w Bełogradcziku i nie był nawet represjonowany przez wojska rosyjskie, a władze bułgarskie mianowały go w tym mieście pierwszym lekarzem powiatowym. Jego żona, Zofia Giralewska pochodziła z Galicji, rodzi mu w 1879 r. syna, również – według metryki – o imieniu Leon, ochrzczonego w Sofii w półtora roku później, co jest zrozumiałe przy ówczesnych trudnościach z dowiezieniem niemowlęcia do najbliższego kościoła.

Wszystko więc zaczyna mu układać się pomyślnie, gdy oto następują dziwne wydarzenia. W 1882 r., a więc w okresie, gdy kraj najostrejze odczuwał brak

⁴¹ *Byłgarski almanach*, Sofia 1894, s. 540.

⁴² *Archiw na Nikołaj Pawłowicz 1852–1894*, Sofia 1980, s. 180–181, 476.

lekarzy, Szymański zostaje wykreślony z bułgarskiego rejestru lekarzy. Ponownie szuka pracy w Ruse, a nawet chwytą się pracy urzędnika w lokalnych władzach okręgowych, ale po 9 miesiącach znów zostaje bez pracy. I przez cały ten czas prowadzi walkę o rehabilitację, uwieńczoną powodzeniem w 1885 r.

Otrzymałszy prawo praktyki prywatnej wyjeżdża jeszcze w tym samym roku (zapewne już po zjednoczeniu obu części Bułgarii) do Płowdiwu. Ale niespełna dwa lata później znika wraz z żoną bez śladu. Tym razem policja podjęła poszukiwania polskiego małżeństwa, czyniła to jednak jakoby tak ślamazarnie, że w 1891 r. (!) śledztwo przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Bez rezultatu! Rok później sprawa została umorzona. Można się tu domyślać zbrodni, tym bardziej że doktorostwo osierociło, jak się zdaje, swego 8-letniego już synka⁴³.

Ale i Polacy też nie byli bez skazy. Nawet powstańcy 1863 r. – przynajmniej tak donosi ks. Wiecki z Bułgarii. „Powstanie 1863 r. rzuciło tam dużo naszych – pisze w 1906 r. – Niestety, jednak nie zawsze szlachetnych wychodźców – byli między nimi i awanturnicy i duchy niespokojne, a podejrzane tak, że w drukowanej przed kilkunastu laty książce o Rumelii, dla Polaków Rumelię zamieszkujących znaleziono jedynie określenie »szubrawcy«. Dzisiaj jednak stosunki zmieniły się na lepsze, choć i one nie są bez zarzutu”⁴⁴. Jak z tego widać, drastyczne wysiedlanie z Płowdiwu kompromitujących nasz naród rodaków, dokonane ponad 20 lat wcześniej przez prokuratora Romana Soczyńskiego⁴⁵, okazało się niewystarczające. Chociaż ...aż trudno uwierzyć w tak ponury obraz namalowany przez ks. Wieckiego, skoro nie dotarły do nas żadne dokumenty i przekazy, które by go uwierzytelniały.

Wszyscy, czy niemal wszyscy, Polacy spotykali się tradycyjnie na mszy niedzielnej, od nabożeństwa też zaczynała się każda uroczystość polonijna. Ale przecież nie czuli się tam swojsko. Wielonarodowy, rażący obco akcentowaną łąciną, kościół nie pomagał im w podtrzymywaniu polskości. Nie chodziło tu o barierę językową – większość Polaków władała przecież językami obcymi. Kościół na obczyźnie stawał się naprawdę bliskim dopiero wtedy, gdy odkrywano np. w Warnie, że „ksiądz katolicki to Ślązak, mówi nieco po polsku”⁴⁶. Niestety,

⁴³ W 40 lat później spotykamy w Sofii Ludwika (zamiana imienia mogła być wywołana ewentualnie zwykłym błędem, np. proboszcza zasugerowanego imieniem ojca dziecka) Szymańskiego, właściciela firmy wprowadzającej na rynek bułgarski artykuły z Polski, wówczas najpoważniejszego handlowca polskiego w tym kraju, T. Szukiewicz, *Wychodźstwo polskie w Bułgarii*, „Kwartalnik Instytutu Naukowego do Badania Emigracji i Kolonizacji” 1927, t. II, nr 2, s. 104.

⁴⁴ Ks. W. Wiecki, *op.cit.*, t. 39, z. 1, s. 82.

⁴⁵ Ks. W. Wiecki, *Ibidem*, s. 84. Jako prokurator okręgu płowdiwskiego Soczyński wysiedlił ze stolicy prowincji pewną liczbę kompromitujących nasz naród Polaków. Zapewne jednak Wiecki błędnie odnotował datę ukazania się owej nieznanej mi jeszcze publikacji, akcja zaś Soczyńskiego mogła być właśnie skutkiem tego wydarzenia.

⁴⁶ Zygmunt Wawrzeńczycki (ur. w 1860 r. w Warszawie – zm. w 1904 r. w Bejrucie), inżynier

na trzech proboszczów parafii sofijskiej w latach 1875–1915 – dwóch było Włochami, a jeden – Szwajcarem. Także wśród pozostałych osób duchownych nigdy nie było Polaków⁴⁷. „Brak nam w Sofii – czytamy w korespondencji z Bułgarii – kapłana polskiego, który zawsze i wszędzie umiał i umie nie tylko podtrzymywać, lecz niejednokrotnie w obojętnych nawet wzbudzać prawdziwy patriotyzm i duch narodowy. Dlatego też nabożeństwo samo dla podniesienia w nas tego ducha i uczuć patriotycznych wystarczać jeszcze nie może”⁴⁸. W parafii wyraźne były wpływy niemieckie. Na przykład Ignacy Muszler zapisał cały swój majątek na sierociniec katolicki, ale zarządzające nim Siostry Miłosierdzia z Zagrzebia przekształciły go w niemiecki kombinat szkolny (w 1928 r. – 300 uczniów).

W tych warunkach nie dziwi, że stosunkowo mało Polaków spotykamy wśród aktywistów parafialnych. Oto niektórzy z nich. Przez kilka dziesięcioleci duszą stowarzyszenia „Wiekuisty Dom” (założonego w 1902 r.) była żona lekarza – Anna Pątara (1864–1943). Stowarzyszenie zajmowało się utrzymaniem cmentarza katolickiego w Sofii: sadzeniem drzew i krzewów, podłączeniem do miejskiej sieci wodociągowej, budową dróg, chodników, alei i ścieżek, remontem kościółka cmentarnego oraz wzniesieniem kostnicy i budynku mieszkalnego dla dozorczy. Fundusze na ten cel przeznaczano ze składek członkowskich, datków, a także z wieczorynek i loterii.

Bardzo aktywne były rodziny Tomiczów i Chodonowskich, udzielali się też bracia Barbarowie, chociaż świadectwa ich działalności czerpiemy jedynie z okresu po I wojnie światowej⁴⁹. Wtedy bowiem powstało wydawnictwo katolickie i tygodnik „Istina”, zamieszczający regularne informacje o życiu parafii, liczącej wówczas (w 1927 r.) 5500 osób, 7 duchownych i 74 siostry zakonne.

pracujący w Bułgarii w latach 1890–1899, w liście do brata Mariana – artysty malarza, archeologa i etnografa w Warszawie z 15 kwietnia 1892 r., Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Zbiory Specjalne, Papiery osobiste inż. Zygmunta Wawrzeńckiego, akc. 2598.

⁴⁷ Kratka chronika na Sofijską Katolicką enorię s. 1. Historia na Katolicką enorię w Sofii, s. 12–13 – maszynopisy przechowywane w kancelarii rzymsko-katolickiej parafii pod wezwaniem św. Józefa w Sofii. Patrz też *Wychodźstwo polskie w poszczególnych krajach*, Warszawa 1926, s. 46.

⁴⁸ *Trzeci Maj w Bułgarii*, „Przegląd Emigracyjny” 1893, s. 115.

⁴⁹ „Istina” (1924–1927, Sofia; 1945–1946, Płowdiw; 1947, Sofia), *passim*. Najbardziej czynny był Ferdynand Tomicz (ur. w 1906 r. w Sofii), zasiadający w zarządach organizacji parafialnych, publikujący opowiadania, wiersze i relacje z podróży, przed II wojną światową dyrektor szpitala katolickiego w Sofii. Spośród jego sióstr: Bistra (Klara) była również wyznaczana przez proboszcza do pracy w zarządach towarzystw parafialnych, a Adalberta została zakonnicą i jako siostra Ema wykładała we francuskim kolegium w Burgas w latach 1921–1948 (?). Także Józef Chodonowski (ur. w 1881 r. w Warszawie – zm. w 1950 r. w Sofii), urzędnik, księgarz i pośrednik handlowy i jego syn, Kazimierz (ur. w 1919 r. w Sofii) pracowali m.in. w zarządzie klubu parafialnego. Również członkowie rodziny Barbarów, a głównie – Otton, poświęcali wiele czasu pracy w parafii.

Polonia nie była nadmiernie ortodoksyjna w przestrzeganiu kanonów kościelnych. Dzieci chrzczono z opóźnieniem idącym często nie w miesiące, ale w lata (nawet siostra Ferdynanda Tomicza, Mieczysława, urodzona 28 sierpnia 1901 r., została ochrzczona dopiero 21 kwietnia 1903 r., chociaż mieszkała nieopodal kościoła). Podobnie jak to uczyniło małżeństwo krakowianina Leopolda i Teresy Kalinowskich⁵⁰, którzy w 1890 r. ochrzcili jednocześnie troje swoich dzieci, a z nich najstarsze miało już ponad pięć lat.

Znaczna część tej Polonii owego okresu rodziła się już na emigracji – na zachodzie Europy czy na Bałkanach. Wielu z nich nie znało Polski, a jednak „wszyscy są związani niemi duchowej łączności z daleką nieznaną, ale ukochaną ojczyzną swych przodków” – pisał z typowym bułgarskim patosem T. Mitow⁵¹. Na podróże do Polski mogli zresztą sobie pozwolić tylko ludzie dosyć zamożni. Raz w życiu był w kraju ojca Ludwik Zembrzuski, a dr Żaczyński wybrał się do Galicji w 1894 r., tj. kiedy dobiegał siedemdziesiątki. Do wyprawy tej przygotowywał się przez cały rok⁵². To samo zresztą dotyczyło emigracji zarobkowej. Inż. Wawrzeńcki zdobył się na podróż do Polski tylko jeden raz i to dopiero wtedy, gdy utracił pracę w Bułgarii i został bez środków do życia, pragnąc jednocześnie przedstawić matce niedawno poślubioną żonę.

Ale przecież pozostali tam Polacy byli wrażliwi na aktualne potrzeby kraju. Wśród Polonii bułgarskiej zbierano np. fundusze na szkołę w Białej⁵³, na Macierz Szkolną⁵⁴. Ze względów patriotycznych kupowano losy loterii wystawowej we Lwowie. Kontakt z krajem utrzymywali za pośrednictwem prasy, którą wzajemnie sobie wypożyczano, poprzez sprowadzanie nowości książkowych czy nawet drogą członkostwa w – najczęściej galicyjskich – instytucjach i stowarzyszeniach kulturalnych. Na przykład dr Żaczyński zapisał się w 1891 r. do lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, które co roku rozlosowywało wśród członków premie w postaci reprodukcji. W 1893 r. również i nasz doktor mógł sobie powiesić taki wygrany obraz na ścianie domu w Mustafa paszy. Było zresztą zwyczajem dekorowanie domów polskich obrazami i wytworami kultu-

⁵⁰ L. Kalinowski (ur. w 1838 r. w Krakowie) w aktach stanu cywilnego został zapisany jako „inżynier z Krakowa”. Prawdopodobnie pracował przy budowie kolei i przybył do Sofii na wezwanie inż. Anca, z którym, być może, poprzednio pracował w Serbii; świadczyłoby o tym miejsce urodzenia najstarszej córki Kalinowskiego, Marii (ur. w 1885 r. w Belgradzie – zm. w 1891 r. w Sofii).

⁵¹ T. Mitow, *Polacy w Bułgarii*, „Kurjer Warszawski” z 1 lipca 1926 r., s. 2. Opinia ta dotyczy także w dużym stopniu okresu przed I wojną światową.

⁵² Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Papiery Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, rkp. 7507, s. 23, 37.

⁵³ Dziś dzielnica miasta Bielsko-Biała; w 1893 r. zapisało się do niej aż 240 dzieci („Przeгляд Emigracyjny” 1893, s. 268).

⁵⁴ W. Zembrzuska, *Czterdziestolecie placówki polskiej na Bałkanach*. „Ruch Słowiański” 1929, nr 2, s. 71.

ry polskiej („z obrazów na ścianach surowo spoglądają na nas zamyśleni bohaterowie polscy; pod nimi wiszą stare strzelby i szable” – opisuje T. Pawłow dom Łaszewskiego⁵⁵), a także zamawiano takie obrazy oraz portrety u przebywających w Bułgarii malarzy polskich. Jeśli był to nawet snobizm – to w dobrym tego słowa znaczeniu.

Towarzyszyły temu jednak również mniej sympatyczne objawy tego zjawiska. Dodawanie sobie w podpisie „de” lub „von”, co miało świadczyć o pochodzeniu szlacheckim, a wyglądało szczególnie zabawnie przy polskim brzmieniu nazwiska. Adolf Zembrzusi dopisał nawet osobiście owo „de” na spisany już akcie chrztu syna Bronisława⁵⁶. Także malarz księcia Ferdynanda wręczał Bułgarom wizytówki „Tadeusz von Ajdukiewicz”⁵⁷. Nic dziwnego, że w oczach Bułgarów każdy Polak kojarzył się ze szlacheckim pochodzeniem i taki też obraz przekazali pisarze tego okresu, dobrze znający naszych rodaków: Petko Todorow, tworząc postać budowniczego dróg w Bułgarii – Przesmyckiego (w dramacie *Pyrwite*)⁵⁸ i Penczo Sławejkow, który w *Krwawej pieśni* uwiecznił sylwetkę innego Polaka – inż. Wrijoty, budowniczego umocnień fortecnych w Kameno-gradzie⁵⁹. Prof. Magnuszewski twierdzi, że obaj ci pisarze uchwycili stereotyp Polaka, jaki uformował się w świadomości bułgarskiej przed I wojną światową⁶⁰. Dodajmy tu, że dotrwał on i do późniejszych czasów.

Zjawiska te śmieszyły Bułgarów, którzy nie mają żadnych tradycji arystokratycznych czy szlacheckich. Podobnie jak i obserwowane przez nich u Polaków „trzymanie fasonu”, próby nadawania sobie większego znaczenia teraz czy w przeszłości. Zjawiska tak dalece typowe, że aż znalazły się we wspomnianej powieści T. Pawłowa.

„Przedwczoraj przyjechał z Carygradu – czytamy u niego – pewien 20-letni Polak, urodzony już w Bułgarii. Wielki zarozumialec. Pragnie uchodzić za pol-

⁵⁵ T. Pawłow, *op.cit.*, s. 14.

⁵⁶ A. Zembrzusi (ur. w 1860 r. w Burgas – zm. w 1911 r. w Sofii), wysoki urzędnik państwowy, później handlowiec. Bronisław Zembrzusi (ur. w 1894 r. w Sofii – zm. w 1942 r., KL Auschwitz?), dziennikarz, członek konspiracyjnej antyhitlerowskiej polsko-bułgarskiej grupy przerzutowej w Sofii (1940–1942).

⁵⁷ T. Ajdukiewicz (1852–1916), artysta malarz, w Sofii tworzył (z przerwami) w latach 1893–1904.

⁵⁸ P. Todorow (1879–1916), pisarz i dramaturg bułgarski, zaprzyjaźniony z Polakami, we Lwowie zbierał materiały do pracy doktorskiej. Przesmycki występuje w dramacie *Pierwsi* na s. 342 i nn. wydania zbiorowego; P. J. Todorow, *Sybrani proizwedenija*, t. 2, *Drami*, Sofia 1957.

⁵⁹ P. P. Sławejkow (1866–1912), jeden z najwybitniejszych poetów bułgarskich. Zob. jego *Kyrwawa pesen*, Sofia 1949, s. 190 i nn. O polskich bohaterach utworów P. Todorowa i P. P. Sławejkowa zob. też: J. Magnuszewski, *Jak nas widzieli*, w: *Od Wisły do Maricy 681–1981*, Kraków 1981, s. 81–87.

⁶⁰ J. Magnuszewski, *O stereotypie Polaka w świadomości bułgarskiej XIX w.*, w: J. Magnuszewski, *Tropami folkloru i literatury*, „Studia Sławistyczne” 1983, s. 265.

skiego wielmożę. Na karcie wizytowej ma napisane: Jean de K.....ski. Mówi dobrze po bułgarsku, ale żeby stać się ważniejszym wtrąca do rozmowy, niby przez roztargnienie, kilka wyrazów francuskich lub angielskich, poczem poprawia się po bułgarsku czy polsku. Według świadectwa p. Kazimierza tamten nie ma żadnego tytułu, aby dodawać sobie do nazwiska owo »de«. Ale jego eksce-lencja często rozprawia o swoich rzekomych dobrach – o majątkach i zamkach dziadów, skonfiskowanych przez rządy carskie ... Pan Jarosław – oczywiście, on też pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej! – także opisuje dziedziczny zamek, stojący na malowniczym niewysokim wzgórzu, otoczony dzikim winem i sadami.

Pan Jarosław i pan Jean de... szybko się nawzajem odnaleźli i zbliżyli do siebie. Z pasją opowiadają o swych starych rodach, starych herbach i monogramach – z którego to wieku? – na pewno z jedenastego... A pan Zygmunt podszedł do mnie i pana Władysława. I wnet stało się jasne, że jego wysoko urodzony brat nie ma żadnego zamku, a jego dobra nie są większe od moich włości pod bruzdą⁶¹. Jakże to przypomina opowieści niektórych emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii, którzy znaleźli się tam w wyniku II wojny światowej!

Pozostałmy jeszcze na zakończenie w domu emigranta polskiego w Sofii w pierwszej dekadzie naszego wieku, zaprezentowanym piórem Bułgara – bli-skiego przyjaciela Polaków⁶². Właśnie schodzą się na obiad stali stołownicy.

„Najpierw przychodzi pan Troiński. Ma około 50 lat, jest rozmowny, weso-ły i dowcipny. Oczy patrzają trochę kpiąco. Wita się, odkłada kapelusz i od razu zajmuje się swoimi cienkimi zwisającymi wąsikami. Troiński zawsze pierwszy ma nowiny z Polski. Ten subtelny i miły starzec, który jeszcze jako student uciekł z zaboru rosyjskiego, jest wypełniony mądrością. Zna dobrze historię, ekono-mię, filozofię i stare języki. Ma zadziwiającą pamięć, która zachowała młodzień-czą świeżość. I ten oto mądry człowiek nie jest profesorem na naszym uniwer-sytecie, a skromnym urzędnikiem o pensji, która ledwie pozwala na przeżycie. O przyszłości Polski mówi z blaskiem w oczach (pan Kazimierz słucha go bliski łąz). Potem deklamuje coś z improwizacji Mickiewicza – a zna go w całości na pamięć – co doprowadza pana Kazimierza z wrażenia do utraty tchu.

A oto idzie stary profesor Zalewski. Jada na górze w swoim pokoju, z którego trzy czwarte to książki sięgające sufitu. Ale schodzi na dół, aby nas zobaczyć

⁶¹ T. Pawłow, *op.cit.*, s. 62–63.

⁶² „Mnie – pisze na s. 17 – Polacy traktują po rodzinnemu. Nazywają „wielmożnym panem” (słowa te autor podał w języku polskim) ja zaś nigdy nie opuszczam żadnego z ich świąt narodowych, na których zawsze podaje się grzane wino z cukrem, jabłkami i cynamonem”. Tichomir Pawłow (właśc. Aleksyandr Pawłow) to kompletnie już zapomniany w Bułgarii autor powieści o tematyce społecznej, m.in. *Błogosławiona ziemia, Żale nad ojczyzną*. Dziś Pawłow nie występuje w encyklopediach i słownikach literackich, a jego *Gorzew smjach* jest trudno dostępny nawet w sofijskiej Bibliotece Narodowej. Tymczasem książka ta, napisana w stylu epoki, zawiera wiele faktów i spostrzeżeń, które mogą zainteresować nie tylko badacze literatury.

oraz zabrać listy i pakiety książek, przychodzących do niego z całego świata, we wszystkich językach.

– Witajcie, wielmożni panowie – i każdemu podaje rękę.

Wysoka, sucha figura starca prostuje się przed nami. Twarz ma miłą, sympatyczną. Powierzchność – wybitnie niedbała. Całym jego bogactwem są stare książki, tomy odpisów ze skarbów muzealnych i oryginalne rękopisy, których strzeże zazdrośnie. Historyk, orientalista. Przewędrował cały świat, a żyje tylko dla Polski.

Ale oto z łopotem wchodzi panowie Chołodniak – kupiec, i Werbowka – urzędnik w zagranicznym banku. Pierwszy, mało komunikatywny, zamyka się w swoim pokoju, drugi – prawie zawsze pijany...

Z dworu już dobiega kaszel i bas pana Dałszyckiego. Potężny Polak z wielką białą brodą wchodzi, wita się ze wszystkimi i siada przy panu Kazimierzu. Jest urzędnikiem w jakimś ministerstwie. Dowcipny, żartowniś.

Na końcu przychodzi też pan Witkowski, reprezentant wielkiej firmy zagranicznej. Ma około pięćdziesiątki, włosy szpakowate i czerwone policzki, zdradzające jego słabość do dobrego wina.

Wszyscy siadamy wokół stołu i czekamy na zupełność.

Wtedy pani Luiza wzywa syna, którego nie można oderwać od książek. Pan Władysław pojawia się na końcu korytarza coś sobie podśpiewując. Siada koło mnie. I zakochana (potajemnie) w nim Wiktoria od razu wkracza z wagą.

W czasie obiadu toczy się ożywiony spór o Polskę, o jej literaturze i sztuce, o problemie ukraińskim, wojnach napoleońskich, o strasznym podziale ich ojczyzny. I wszyscy ci wygnańcy z trzech podbitych Polsk mówią z pasją, zachwytem i bólem.

Przy końcu posiłku schodzi z góry panna Zofia – prywatna nauczycielka polskich dzieci. Jest młoda, zgrabna i bardzo miła. Wita się z nami, siada i znów toczy się rozmowa na tematy literackie. Potem goście przechodzą na szkołę Matejki, zatrzymują się na jego uczniu, Christo Kutewie⁶³ i jego sukcesie podczas ostatniej wystawy.

Panna Zofia mówi z zapątem. Oczy błyszczą, wysokie piersi falują. Kropka na buzi drży, jak gwiazda.

I stary Troiński, filozof, i kupiec, i urzędnik – wszyscy mówią o muzyce, malarstwie i estetyce, wszyscy znają nawet najmniejsze szczegóły rozwoju intelektualnego swojej ojczyzny. Oto dlaczego ten naród tak ceniący swoje ducho-

⁶³ Ch. Kutew (1868–1943), artysta-malarz bułgarski, uczeń Szkoły Wojskowej w Sofii, wysłany w 1892 r. na koszt ks. Ferdynanda na studia malarskie u Jana Matejki w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych (w latach 1903–1904 też u Stanisława Wyspiańskiego). Jego wystawa prac powstałych w Polsce (Sofia, 1887 r.) była pierwszą w nowożytnej Bułgarii indywidualną wystawą plastyczną. Kutew pozostał w naszym kraju aż do śmierci, mając w swym dorobku pejzaże tatrzańskie, a także portrety, martwe natury i kwiaty.

we skarby, natchniony przez swych poetów, malarzy i proroków, ten naród nie mógł zaginąć, ani rozplynać się w obcym morzu.

Zachwyt i ból... Bowierni starzy Polacy żyją wspomnieniami o minionej wielkości Polski i oczekiwaniem na przyszłą, której są pewni, że dożyją⁶⁴.

Jakże niewiele różnią się te spostrzeżenia od opinii o Polakach innego Bułgara, Petyra Karapetrowa, która powstała prawie w tym samym czasie: „Gdziekolwiek by się nie znaleźli – wszędzie i zawsze mówili tylko o narodzie i ojczyźnie”⁶⁵. W osobach gości pana Kazimierza (Łaszewskiego): Troińskiego (czyli Lutomskiego⁶⁶), Zalewskiego (Grzegorzewskiego⁶⁷), Chołodniaka (Tomicza?), Dalszyckiego (Zgodzińskiego), Witkowskiego (Zembrzuskiego⁶⁸), panny Zofii (Róży Barbar), a nawet Werbowki (Kapuścińskiego), a także innych Polaków, przewijających się przez ten dom⁶⁹, pisarz w istocie sportretował Polonię bułgarską. Bo taką ją widzieli wówczas Bułgarzy, wśród których tym Polakom przyszło żyć i pracować.

Była to Polonia o jednym stosunkowo silnym skupisku – w Sofii, ale poza tym rozproszona pojedynczymi rodzinami czy osobami po całym kraju. Przeważali w niej mężczyźni, co wynikało w dużym stopniu z wojskowego charakteru tej emigracji, nierzadko przedkładającej życie samotne (a czasem, sporadycznie, wierność pozostawionym w Polsce żonom) nad trwałe związki z Bułgarkami.

Polskość utrzymywały z powodzeniem rodziny homogeniczne narodowo, choć i nieliczne małżeństwa mieszane nie zawsze stanowiły przeszkodę. Te ostat-

⁶⁴ J. Pawłow, *op.cit.*, s. 16–19.

⁶⁵ P. Karapetrow, *Sbirka ot statii*, Sofia 1899, cyt. za N. Milew, *Now biograficzen trud za Christo Botew*, „Spisanie na BAN” 1912, kn. 4 i przedrukowanym przez G. Bakałowa, *Russkaja rewolucjonnaja emigracja sredi Bołgar*, „Katorga i ssyłka” 1930, nr 4, s. 134.

⁶⁶ Stefan Lutomski, urzędnik, tłumacz utworów polskich na język bułgarski, działacz organizacji polonijnej w Sofii – Polskiego Towarzystwa Pomocy Wzajemnej. Mimo otrzymania już w 1892 r. obywatelstwa bułgarskiego jako jeden z nielicznych Polaków w Bułgarii powrócił po I wojnie światowej do Polski i zamieszkał w Warszawie.

⁶⁷ Jan Grzegorzewski (1848–1922), dziennikarz, publicysta i uczonek, był związany szczególnie z Bułgarią. Poświęcił jej wielką liczbę korespondencji i artykułów w prasie polskiej i zagranicznej oraz wiele publikacji książkowych, był także tłumaczem literatury bułgarskiej na język polski. Znaczącym wkładem Grzegorzewskiego do nauki polskiej i bułgarskiej było uruchomienie i prowadzenie w latach 1906 (1903?)–1915 Stacji Naukowej Polskiej na Wschodzie „Hyacintheum” w Sofii.

⁶⁸ Paweł Zembrzusi (ur. w 1862 r. w Stambule – zm. w 1907 r. w Sofii) handlowiec, założyciel pierwszego w Bułgarii biura patentowego, reprezentant firm zachodnio-europejskich w tym kraju, wcześniej – sekretarz prokuratury okręgowej w Płowdiwie, sekretarz towarzystwa budowy kolei Sofia-Pernik, autor podręcznika gramatyki języka francuskiego dla bułgarskich szkół średnich.

⁶⁹ Rozszyfrowania prototypów postaci uwiecznionych na stołówkowym obiedzie w *Gorcziw smjach* podjął się anonimowy autor nekrologu R. Łaszewskiego („Polsko-bułgarski przegląd – Przegląd Polsko-Bułgarski”, 1923, br. 34, s. 272) jednak bez podstawienia dziewięciu tych nazwisk pod osoby konkretnych bohaterów tej powieści. Podane w nawiasach nazwiska stanowią próbę identyfikacji tych postaci proponowaną przeze mnie.

nie odznaczały się jednak mniejszą trwałością, a zarazem większą konfliktowością. To zaś wynikało w pewnym stopniu z trudności dopasowania się takiego stadła, w którym mężowie – z reguły pochodzenia szlacheckiego i inteligenckiego, idealizujący utraconą ojczyznę – z trudem tylko znajdowali wspólny język z małżonkami, reprezentującymi odmienną kulturę, obyczaje, niekiedy też i religię.

Była to emigracja na dorobku, co w warunkach bułgarskich oznaczało w dużym stopniu utrzymywanie się z pracy najemnej, chociaż liczba Polaków wykonujących wolne zawody lub samodzielnych pod względem ekonomicznym była też pokaźna. W najbujniejszym okresie dziejów Polonii bułgarskiej, w ostatnim 15-leciu minionego wieku, rozwijała ona intensywne życie kulturalne, a jej członkowie podejmowali się także badań naukowych, m.in. o dziejach Polaków w tym kraju (niestety, nie zachowanych).

Ofiarnie świadczyła ona pomoc krajowi, głównie na cele niepodległościowe. Minął już jednak okres spisków narodowych i nie słano stąd emisariuszy do Polski. Łączność z nią utrzymywała prasa prenumerowana w bogatym wachlarzu, natomiast kontakt osobisty, głównie z przyczyn ekonomicznych, należał do rzadkości. Niemniej Polonia ta nie zamykała się w swoim kraju. Przeciwnie, żywo interesowała się problemami goszczącego ją kraju, uczestnicząc w jego radościach i troskach.

W późniejszym okresie, po 1914 r., sprzyjało to jej bułgaryzacji, ale przecież bez utraty świadomości polskiej! Warto tu przytoczyć świadectwa z końca lat dwudziestych naszego stulecia, kiedy to znajdowano w Bułgarii Polonię złożoną z „ludzi starszych, nastawionych patriotycznie potomków polskich emigrantów politycznych”⁷⁰, którzy „prawie wszyscy czuli się Polakami, choć dzieci ich często nie znają już języka polskiego”⁷¹, a „tutejszy element polski, nawet zbułgaryzowany, przez swój patriotyzm i swoje wpływy w odpowiednich sferach bułgarskich oddziaływać na nie może w zakresie swych możliwości korzystnie”⁷².

⁷⁰ E. Kołodziej, *Dzieje Polonii w zarysie*, Warszawa 1991, s. 205.

⁷¹ R. Barbarówna, *Jak żyją Polacy w Bułgarii*, „Wychodźca” z 14 października 1928 r., s. 4.

⁷² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zbiór Dokumentów Luźnych, Akta Adama Tarnowskiego 1924–1940, k. 196 (list byłego posła RP w Sofii, Władysława Baranowskiego, do aktualnego posła RP w tym mieście, Adama Tarnowskiego).